Nr. 65. Lwów, Piątek dnia 6. Marca 1885. **Rok III.**

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Rzymsko katolickie:
Dziś: Kolety.
Jutro: Tomasza z Akw.
Pojutrze: Jana Boż.

Grecko katolickie:
ŚŚ. Muez. w E.
Połykarpa.
N. 3 Pòst.*Hł. 6.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 godz. 40 m.
Zachód „ o 5 „ 45 „
Termometr + 3. Pogoda.

Mowa p. Hausnera

(w ogólnej rozprawie nad budżetem Przedlitawji d. 3. marca w Izbie poselskiej.)

Nie uważam za rzecz zbyteczną wyjaśnić, dlaczego głos zabieram. Nie chciałem przemawiać, ponieważ uważałem za zbyt trudną rzecz mówić przy końcu sześcioletniego okresu legislacyjnego, będąc członkiem większości, popierającej rząd. W takim razie niezbędną jest przecież rzeczą, uczynić pogląd na 6 letnią działalność, i spoglądnąć także w przyszłość. A jeżeli się jest choć cokolwiek prawidłowym reprezentantem większości, to pogląd na przeszłość musi choć trochę być radośnym, a pogląd na przyszłość choć cokolwiek niezamęcony troską. Wyznaję jednak, że choćbym nasadził bardzo różowe okulary, i przywdział ascetyczną szatę rezygnacji, nie mogłem nabrać należytej chęci do mówienia. Widziałem wprawdzie zawsze powiewający nad głowami naszemi sztandar autonomji, który nas wszystkich jednoczy, ale nie widziałem praktycznych owoców, mianowicie widziałem, że nawet nie próbowano decentralizować administracji, i że w najważniejszym pod względem ekonomicznym dziale zarządu, w dziale kolei państwowych, stworzono organizację, która pod względem centralizacji czyni zadość wszelkim życzeniom lewicy. To też powodowało mnie osłonić się złotem milczeniem.

Gdy jednak mowy opozycyjne z praskiem pękały w powietrzu, i nakształt trąb grały przez okna tej Izby do uszu wyborców, lub haniebnie gubiły się w piasku znudzenia i roztargnienia (wesołość na prawej), — gdy słyszałem, że ci panowie mowcy żalili się na niejedno, i spodziewali się niejednego, aby się niebyło stało, lub żeby się było stało; gdy widziałem co gloryfikują a co potępiają, wtedy wyobraziłem sobie żywo, coby się z nami, z państwem i krajami stało, gdyby ci mowcy oprócz głosu mieli także władzę do działania (oklaski z prawej). Obraz ten zatarł moje niezadowolenie z teraźniejszego stanu rzeczy, i postanowiłem mówić, nie dlatego aby bronić rządu -- bo rząd niechaj się sam broni, i uczynił to już wczoraj w sposób dość uznania godny (oklaski z prawej), lecz dlatego, aby odeprzeć ataki lewicy wymierzone na nas, i zbić jej zapatrywania.

Dotychczas mówiło pięciu mowców z lewicy, ale sądzę, że najgorętszy nawet zwolennik tych panów przyzna w końcu, iż z wyjątkiem jedynej mowy dep. Plenera, żadna inna nie może mieć pretensji, by jej przypisywano jakie znaczenie. (Wesołość na prawej).

Dotknę tedy krótko tylko mowy *minorum gentium*, aby z tem większą dosadnością oddać się rozbiorowi mowy koryfeusza północno-czeskich nieprzebłagańców. Że dep. Carneri co roku staje na czele i rozpoczyna korowód oracyj opozycyjnych, to zaiste nie jest to kwintesencją zręczności stronnictwa, które umie inscenować zręcznie umie przygotowywać efekta, wzmacniać je, utrzymywać w pełni, a jeżeli ich zabraknie, potrafi zastąpić je krzykliwemi demonstracjami, — stronnictwa, które po mistrzowsku i z wielkim sprytem umie przedstawić zaciekawienie, zainteresowanie, entuzjazm, niespodzianki i oburzenie tak dalece, iż człowiek mimowoli wyobraża sobie sceny szekspirowskie, i panów tych snadno gotów uważać za Majningerów parlamentu. (Wesołość z prawej). Jeżeli partja, dominująca w całej niemal prasie, na wszystkich stanowiskach mająca swojaków, imieniem wielkiego narodu, który zawsze jeszcze przoduje w państwie, i którego przewagę szaleniec tylko mógłby zaprzeczyć — mówi o prześladowaniu, prorokując co roku zgubę państwa, to w końcu musi przyjść do tego, że kontrast pomiędzy rzeczywistością a przedstawieniem rzeczy, wywołuje słusznie śmieszny efekt (Brawa z prawej). Nawiązując do słów Carnerego, powiadam: Nie wolno nikomu tak mowić, aby stawał w sprzeczności z nagą prawdą, z elementarnym stanem rzeczy i z prostym rozumem ludzkim (brawo z prawej). Dostarczę na to zaraz dowodu prawdy. „Gdzie się podziały czasy ces. Franciszka?“ powiedział dep. Carneri. W poprzednich latach przytaczał ten pan albo czasy Marji Terezji albo ces. Józefa, a ja wzywałem go na serjo, aby się zdecydował za jednemi lub drugiemi (Wesołość z prawej), dziś zaś on — liberał — rozkoszuje się w absolutyzmie najbardziej zakonśniałym. Powiedział on dalej, że hr. Taaffe zrobił z Austrji to samo, co dyplomacja europejska uczyniła z Turcji, a dowodem na to były berneńskie wybory do Izby handlowej. Pominąwszy fakt, że Turcja, nie ma Izb handlowych, mniemam, że nawet Turcja, gdzie dominuje wyłącznie jedna rasa, powinna była szanownemu mowcy wydać się w bardzej pochlebnem świetle.

Na zarzut, iż defraudacje stoją w związku ze sposobem, jakim rząd gwałci prawo i ustawy, odpowiadam, że mowca nie pomyślał, iż wszyscy defraudanci należą do tej klasy społeczeństwa, z której się jego partja wyłącznie rekrutuje, i że rozwiązłość w zarobkowaniu i szulerce, która wybuchła za czasów panowania jego partji, zpreparowała tych defraudantów i wpływała na nich. Przytoczył, że ci, którzy słowo „liberal“ chcą zastąpić słowem „national“ upatrują ideał swój w wędrówkach narodów. A jednak niemasz większej negacji zasad narodowościowych, jak właśnie czas teraźniejszy. Lecz pan deputowany miał na oku nieokreśloną ideę, aby zasadę narodowościową wiązać w jedno z barbarzyństwem. Nadużywanie żywiołu narodowościowego ma być według jego zdania zarazem zgubą Austrji. Ja jednak nie dostrzegłem Bogu dzięki ani jednego symptomu, któryby za tem przemawiał. Dla ruchów i prądów, dziś się pojawiających, pan deputowany nie ma oka ani zmysłu. U niego, cały świat kręci się tylko około kwestji czy prawica czy lewica, czy Dunajewski czy Plener, czy Falkenhayin lub Banhans, czy Pino lub Chlumetzky (wielka wesołość na prawej).

Dep. Scharschmidt mówił o stagnacji i upadku Wiednia. Żaden myślący i czujący członek partji autonomistów nie żywi najmniejszego antagonizmu dla wspaniałej stolicy państwa (brawo z prawej). Wszak za oznakę antagonizmu nie należy brać poszczególnej opozycji przeciwko rozmaitym krokom i środkom centralizmu. Berlin, który rośnie olbrzymio i dochodzi do ogromnego rozwoju, nie cieszy się nawet w przybliżeniu takiemi faworyzacjami państwowemi, jak Wiedeń. (Oho! z lewej). Nie wołajcie oho! bo tak jest istotnie. Pominąwszy rezultaty dwóch wojen wielkich, działalność reprezentacji miejskiej tamże stworzyła instytucje, jak kolej miejską i ogromne kanały Sprei. Niesłusznie jednak ciągle jest mowa o upadku Wiednia. Ludność tutejsza wzmaga się silnie, rośnie siła podatkowa z każdym rokiem, a co się tyczy zmniejszenia konsumcji mięsa, to objaw ten widzimy także w innych miastach wielkich. Zmniejszenie liczby powodzenia teatrów jest również symptomem, który widać we wszystkich wielkich miastach Niemiec, Francji, Anglji i Włoch. Ale natomiast popatrzmy na nowe gmachy, które się wznoszą i na rodzaj tych gmachów. W ogóle miasto żywotne i zarobkowe zawisło bardzo mało od ukształtowań politycznych. Dowodem na to w Europie Turyn i Hannower.

Mowca przypomina, że i za poprzedniego ministerstwa bywały w modzie układy pomiędzy rządem a większością, a słynny luogo di traffico istniał już przedtem (wesołość z prawej.) Nullifikacja zaś parlamentu jest dziełem lewicy.

Posłowi Suessowi, od chwili, gdy z powodu galicyjskiej regulacji rzek, użył złego frazesu: „justitia regnorum fundamentum“, przestała zdaje się przyświecać gwiazda oratorska. Wczorajsze jego opowiadania, stosowniejsze może na wieczorki damskie (wesołość) wprawiły w kłopot najchętniejszych nawet słuchaczy i całą klakę.

Czyż można się spierać z tak miłym gawędziarzem? Muszę go jednak chwycić za poczucie moralne, o którem mówił. Spodziewa się on po poczuciu moralnem parlamentu, że odrzuci projekt regulacji rzek galicyjskich. W Galicji jednak rzeczy mają się tak samo jak w Tyrolu, a jeżeli Izba odrzuci ten projekt, to złoży dowód nie poczucia moralnego, ale deprawacji moralnej. (Oklaski z prawej.)

Mowca zwraca się następnie do Plenera.

Deputowany Plener wyszedł z trzech fikcyj. Pierwszą z nich jest ta, że partje narodowościowe dopiero przez hr. Taaffego zostały stworzone, a więc, że one dopiero od lat 6 istnieją. A więc dep. Plener nic nie wie o partji czeskiej deklarantów. Druga fikcja leży w twierdzeniu, iż spory narodowościowe wywołane zostały dopiero przez rządy Taaffego. Przedtem panował pokój. Jeżeli to mamy nazywać pokojem, co się działo w Czechach przed r. 1879 n. p. to daleko większy chyba pokój panował po bitwie na Białej Górze. Był to spokój cmentarza po bitwie. (Brawo! z prawicy). Trzecią fiksją, z której wychodzą wszystkie wywody p. Plenera jest to, że wszystko, cokolwiek państwo czyni dla niemieckich prowincyj, a mianowicie dla prowincyj, wysełających liberalnych posłów do Rady państwa, jest poparciem interesów państwowych.

Te same instytucje, dane dla Galicji, są koncesjami, darunkami, szacherką, pozyskiwaniem głosów (Oklaski z prawicy).

A zastanawiającem jest jaką miłością pała lewica dla stanu włościańskiego od czasu, gdy dep. Ruf doprowadził do upadku nowelę o należytościach (Wesołość z prawej). Prawdą jest, że chłop, a zwłaszcza chłop alpejski twardo broni swej posiadłości i gruntu, ale jeszcze uporczywiej broni on swych religijnych przekonań. Kto tych dotknie, nie zdobędzie sobie w nim przyjaciela ani sprzymierzeńca, choćby mu obiecał wszelkie bogactwa świata.

Powiedziałem, że fikcja ostatnia leży w tem, iż wszystko co się czyni dla prowincyj, wybierających liberałów, jest koniecznością państwową, a co się czyni dla Galicji, jest koncesją. Na dowód tego przytoczę tylko jeden przykład. Kiedy budowano kolej transwersalną wystawiano to jako podarunek dla Galicji, a kiedy budowano kolej arcyks. Rudolfa, która kosztuje skarb 6 miljonów corocznie przez lat 17, wtedy nikomu z prawicy nie przyszło na myśl, że jest to poda-

runek dla Karyntji, chociaż Karyntja jest jedynym krajem, wysełającym samych liberałów do Rady państwa. Oto macie panowie wymowny przykład podwójnej miary jakiej się tu używa i to przypomina mi wyrażenie zmarłego posła Krzeczunowicza: „Czyż w nieprzyjacielskim żyjemy kraju"? I w istocie takie tylko wrażenie czynią wywody dep. Plenera. (Oklaski z prawej).

Deputowany Plener pytał dalej: Co 6-letnie rządy Taaffego zrobiły z Galicji! One wydały ją Polakom. Jeżeli on przez to rozumie przywrócenie prawa polskiego języka w sądzie, urzędzie i szkole, to niech się zwróci do Bürger-Ministerium, za którego czasów odnośne rozporządzenie zostało wydane. Zasługa hr. Taaffego leży tylko w tem, że rozporządzenie to utrzymuje lojalnie i że nigdy nie czynił tego, co się zdarzało pod ministerstwem Auersperg-Lasser, które moskalofilską partię świętojurską stawiało przeciw Polakom.

Charakterem mowy Plenera i wielu innych mowców strony przeciwnej jest to, że „partja ta niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała".

Jest to rzecz bardzo pouczająca, bo w ostatnich latach często się zdawało, zwłaszcza w kwestjach socjalnych i ekonomicznych, że lewica przeobraża się, zrzuca starą skórę szarego doktryneryzmu. Ale gdzie chodzi o ukształtowanie Austrji, o język, narodowość i reformę administracji tam zawsze wyłazi dawny, skościały centralizm ze wszystkimi swoimi przesądami, z pychą swoją i nietolerancją wobec inaczej myślących, a z oburzeniem wobec inaczej mówiących (Oklaski z prawicy); dobrze też jest, że tak się stało i tu należy się dep. Plenerowi nasza wdzięczność za jego szczerość.

Wszyscyśmy potrosze zbłądzili, tak rząd jak frakcje większości, zaniedbaliśmy mianowicie porozumienia się w sprawach ekonomicznych i podatkowych, pozwoliliśmy wzrastać nieporozumieniom i przesądom w kołach naszych i w ten sposób rozluzowały się węzły, które winna była połączyć na wieki wspólność zasad i celów. Węzły są rozluzowane ale nie rozdarte, a okrzyk tryumfu i drwiący uśmiech przeciwników, którzy najświętsze nasze prawa przezywają pretensjami i objawiają chęć zdeptania tych praw tak jak to czynili dawniej (oklaski z prawicy, przeczenia z lewicy, sykanie na galerji), ten uśmiech drwiący otwiera nam oczy, prowadzi nazad do braterstwa i solidarności i zawiedzie nas zgodnych i bardziej wytrwałych w nowy bój sześcioletni. Z tem przekonaniem kończę moje przemówienie. (Żywe oklaski i brawa z prawicy. Mowcy winszują przyjaciele polityczni. Na galerji sykania.)

Karol Kurpiński.

Dzisiaj święci teatr lwowski przedstawieniem „Krakowiaków i Górali" setną rocznicę urodzin twórcy polskiej opery narodowej, Karola Kurpińskiego. Uroczyściej obchodzić będzie, jak to się godzi stolicy, dzień urodzin jego, Warszawa. W takiej chwili godzi się przypomnieć sobie zacny żywot pierwszego kompozytora naszego, który podchwycił nutę narodową i stworzył pierwszy na jej podstawie muzykę dramatyczną narodową, podczas gdy inni współcześni mu a żyjący w Polsce muzycy byli tylko echem muzyki zagranicznej.

Jubileusz twórcy „Zabobonu" zeszedł się dziwnym wypadkiem z pierwszemi debiutami „Konrada" Żeleńskiego na naszej scenie, który zdaniem powszechnem jest nowym zwrotem w dziejach naszej opery, kto więc ciekawy, ten niechaj spieszy na przedstawienie dzisiejsze „Zabobonu", aby porównać, o ile półstulecie przeszło (1820), rozdzielające kompozycję Kurpińskiego od utworu Żeleńskiego przyniosło zdobyczy muzyce narodowej.

Karol Kurpiński urodził się we Włoszczakowicach w powiecie Wschowskim, w Poznańskiem w domu ojca swego, Marcina, ubogiego organisty, który mu pierwszych początków muzyki udzielał i tak dobrze pokierował, że Karol już jako 12 letni chłopak został organistą w Sarnowie. Roch Wański, wuj jego, znany pedówczas skrzypek, poznał się na talencie swego siostrzeńca, wziął go ze sobą do Galicji i umieścił w prywatnej orkiestrze u obywatela Polanowskiego, gdzie Kurpiński po raz pierwszy poznał się z kompozycją Haydna „Stworzenie świata" i „Don Juanem" Mozarta. Poznanie tych kompozycyj wpływało na jego wykształcenie muzykalne i rozszerzyło nie mało jego widokrąg myślenia; dalsze pole do wykształcenia fachowego dała mu Warszawa, gdzie w r. 1810 został naprzód drugim a następnie pierwszym dyrektorem orkiestry.

Pierwszą jego kompozycją sceniczną była operetka „Dwie chatki" (r. 1811), uwagę na niego jako kompozytora zwróciła jednak dopiero „Jadwiga" (1815) osnuta na tle narodowem do słów Niemcewicza, która przyjęta została przez publiczność z zapałem.

„Dwie chatki" od „Jadwigi" nazwanej melodramą, rozdziela kilka innych kompozycyj mniejszej wartości jak n. p. „Pałac Lucypera" napisany do słów A. Żółkowskiego i t. p.

Następne lata stworzyły również kilka mniejszych kompozycyj, tudzież opery p. t. „Jan Kochanowski" (1817) i „Zamek na Czorsztynie (1819) które go postawiły na pierwszem miejscu między kompozytorami współczesnymi.

W r. 1825 Kurpiński odbył podróż za granicę, był w Niemczech, Włoszech i we Francji a po powrocie stworzył arcydzieło swoje, muzykę do „Krakowiaków i Górali" J. N. Kamińskiego. Późniejsze kompozycje jego sceniczne nie dorównywają „Zabobonowi", najlepsza jeszcze ostatnia opera 3-aktowa „Cecylia Piaseczyńska" (1829).

Taka była działalność Karola Kurpińskiego na polu muzyki dramatycznej, ale nie mni jsze zasługi położył on także około muzyki kościelnej, którą obdarzył niemałą liczbą mszy, hymnów i kantat. Największą jego zasługą dla rozwoju muzyki u nas były jednak prace teoretyczne, a mianowicie doskonale ułożone „Zasady harmonii" (1821 r.) i „Wykład systematyczny muzyki na klawikord".

Z prowincji.

Kraków 5. marca. *(Nowa fabryka).* Wiele osób podążyło wczoraj z Krakowa do Rakowic, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie fabryki cykorji, świeżo założonej przez właściciela włości p. Rozmanita, sybiraka i wychodźcy z r. 1863. Pospieszamy z zanotowaniem tego pocieszającego objawu w chwili ogólnego zastoju i wobec niskich cen produktów rolniczych wywołującego rzeczywiste uznanie dla przedsiębiorcy, ile że zakład urządzonym został według najlepszych wzorów, jakich dostarczyły fabryki praskie i magdeburskie, a produkt pod względem

---

IRLANDCZYK.

Nowella polityczna z norweskiego Aleks. L. Kiellanda.

(Ciąg dalszy).

Myśl wzniosła panny Luizy obeszła stół i bardzo się podobała, a tylko lekkomyślna Adela szepnęła swemu kochankowi:

— Aby ciebie wynieść Anatolu, trzeba by kilku pułków anielskich.

Dziennikarz korzystał z chwili i umiał powszechną zająć uwagę. Zadowolony był zresztą, że w ten sposób wymknął się od nudnej dysputy z Niemcem, a ponieważ miał czerwoną wstążkę w dziurce od surduta i głos donośny, więc wszyscy zaczęli go słuchać.

Dowodził jak to drobne siły, działając razem, wielkie mogą podnieść ciężary i od tej ogólnej prawdy przeszedł na temat chwili, na olbrzymią sumę zebraną przez prasę na dotkniętych powodzią Hiszpanów i paryskich ubogich.

Mówił o tem wiele, a każdej chwili powtarzał: my — jako przedstawiciel prasy — cośmy zebrali z taką ofiarą miljony.

Ale i inni mieli także coś do powiedzenia. Mnóstwo drobnych a szlachetnych rysów wyszło na jaw, a najlepsza przyjaciółka panny Luizy, dama niewielkiego znaczenia, siedząca w najniższym rogu stołu opowiedziała mimo protestu Luizy, jak to ona ubogie szwaczki zaprosiła do własnego mieszkania i kazała im szyć całą noc przed festynem w Hippodromie, a dała im kawę i jedzenie oprócz wynagrodzenia.

Panna Luiza stała się nagle ważną osobistością a dziennikarz zaczął się nią zajmować z nadzwyczajną uwagą.

Tyle pięknych rysów dobroczynności i pływające oczy Luizy wprowadziły całe towarzystwo w ciche, słodkie, dobrotliwe usposobienie, które harmonizowało ze zmęczeniem poobiednem.

A zadowolenie to wzmogło się jeszcze, gdy towarzystwo spoczęło w miękkich fotelach chłodnego salonu.

Nie było tu innego światła prócz ognia na kominku.

Blask krwawy lał się po angielskim dywanie, piął się po złotych ramach tapet, oświecał złocone ramy obrazu, fortepian stojący przed kominem i tu i ówdzie rzucał refleks na twarze, pogrążone w ciemności. Zresztą nie było widać nic, jak tylko czerwone punkta cygar i cygaretów.

Rozmowa poczęła usypiać — tu i ówdzie szept się odezwał — brzęk filiżanki od kawy — każdy zdawał się skłonny do tego, by bez przeszkody mógł się oddać przyjemności trawienia. Nawet p. Anatol zapomniał o swych truflach i rozciągnął się w nizkim fotelu obok sofy, na której miejsce zajęła Adela.

— Czy nie ma pomiędzy nami nikogo, coby był gotów rozerwać nas trochę muzyką?— pytał Sennor de Silvis. — Pani jesteś zawsze tak uprzejma, panno Adelo.

— Ach, nie dziś — zawołała zapytana. — Tak jestem zmęczona.

I oparła się na sofie, podrzuciła nóżkami i złożyła ręce na drobnych swych, jedwabnych piersiach.

Ale cudzoziemiec, Irlandczyk wylazł z swego kąta i przystąpił do instrumentu.

— Ah, pan nam chcesz coś zagrać? Tysiące dzięków, ..panie... hm!

Sennor de Silvis zapomniał nazwiska, co mu się często z jego gośmi zdarzało.

— A widzisz, że on jest muzykiem! — rzekła panna Adela do swego przyjaciela.

Anatol chrząknął na znak podziwu.

Zresztą na wszystkich dobre wrażenie zrobił sposób, w jaki usiadł do fortepianu i bez przygotowania uderzył kilka akordów, niby budząc instrument.

A potem zaczął grać wesoło, lekko, rozpustnie jak tego żądała sytuacja.

Melodje modne mięszały się z fragmentami walców i pieśni — wszystkie te puste arjetki, które Paryż nuci przez dni ośm, połączył on w płynne i charakterystyczne potpourri.

Panie wykrzykiwały z uwielbieniem, śpiewały parę taktów razem i ruszały w takt drobnemi stopkami. Całe towarzystwo słuchało z naprężoną uwagą, grający trafił w nastrój i wszystkich zajął od razu. Tylko „kochany doktor" słuchał z uśmiechem wzgardliwym; to były rzeczy łatwe dla niego.

Ale wkrótce zdarzyło się coś i dla Niemca, który od czasu do czasu kiwał głową z uznaniem.

Przyszedł kawałek Chopina i dziwnie przylgnął się do nastroju: delikatna woń napełniająca powietrze, damy piękne i przystępne i ci wszyscy ludzie szczerzy i bez troski, obcy sobie wzajemnie, skryci niejako w tym eleganckim, półciemnym salonie, każdy oddany swym własnym myślom, rozbudzony tajemniczą muzyką wśród tych krwawych blasków, oświetlających wszystko, co złote, wszystko to składało się na dziwny nastrój całego towarzystwa.

I coraz więcej było tam w smaku doktora... Od czasu do czasu zwracał się do de Silvisa i dawał mu znać, gdy przyszły wyjątki z „naszego Schumanna", „naszego Bethovena", albo nawet „naszego Wagnera".

Tymczasem cudzoziemiec grał dalej — równo i bez wytężenia, z lekka przechylony na lewo, aby więcej siły wytężyć na basy. Zdawało się, że ma dwadzieścia palców, wszystkie ze stali; umiał on zebrać zmięszany wodospad tonów tak, że cały instrument jeden tylko potężny ton wydawał. Bez przerwy, bez markowania przejść potrafił on utrzymać zajęcie wszystkich przez coraz nowe niespodzianki i genjalne kombinacje akordów, których słuchać musiał z wytężoną uwagą nawet człowiek niemuzykalny.

(Dokończenie nastąpi.)

11

dobroci i taniości przewyższa wyroby spowadzane z zagranicy. Spodziewać się też można, że ogół, a zwłaszcza panie nasze poprą skutecznie pożyteczne usiłowania, czem dopomogą, aby grosz nasz został w kraju, a nie marnował się dla obczyzny, od której znikąd nie doznajemy poparcia.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 5. marca. Parlament zebrał się w dniu dzisiejszym po tygodniowej przerwie na plenarne posiedzenie. Na porządku dziennym stał etat dodatkowy, zawierający pozycje dla urzędników w Kamerunie, Togo, Angra Pequena oraz na potrzebne tam budowle. Budżetowa komisja wniosła w przeciwieństwie do rządowego projektu o uchwalenie tylko jednorazowo żądanych sum dla gubernatora Kamerunu, oraz o specyfikacją dokładną użycia uchwalonych przez parlament sum.

Ks. Bismarck, który w czasie przemówienia sprawozdawcy komisji ukazał się w sali obrad, zabrał zaraz głos i w dłuższem przemówieniu polecał usilnie poparcie kolonialnej polityki. O przyszłych postanowieniach związkowych rządów — tak mówił książę Bismark — chwilowo nie jeszcze powiedzieć nie można ponieważ kolonie są dotąd terra incognita. Nie można także jeszcze wyrobić sobie sądu o stosunkach prawnych, jakie zapanują w koloniach. Rządzić też w koloniach nie myślimy wedle biurokratycznych przepisów, lecz starać się będziemy o opiekę nad przedsiębiorstwami handlowemi tam, gdzie tego będzie potrzeba. Ponieważ sami dopiero uczyć się musimy rzeczy nam jeszcze nieznanej, przeto nie możemy odpowiedzieć na wszystkie postawione w komisji pytania. Racjonalna polityka kolonialna będzie w ogóle wtedy dopiero możebną, gdy ją poprze większość narodu stanowczo i z przekonaniem. Rząd, który męczyć się i pasować musi z parlamentarną większością dla powołania do życia sztucznie kolonialnej polityki, podejmowałby tylko pracę Danaid. Proszę przeto panów o usilne popieranie kolonialnej polityki, która z pewnością cesarstwu wielkie przyniesie korzyści.

Poseł Windthorst oświadcza, że frakcja centrum godzi się chętnie na zdrową i nie awanturniczą kolonialną politykę, bo takowa leży w interesie cesarstwa. Zdaniem przecież mojem tak w prywatnych, jak publicznych dyskusjach o kolonialnej polityce pełno mieści się iluzyj, które rozpraszać należy. Jedni utrzymują, że kolonie dadzą sposobność do tłumnego wychodźtwa i odkrycia gór złotych. Drudzy znów liczą na otwarcie wielkiego pola zbytu dla produktów Niemiec. Co do wychodźtwa, to dotychczasowe nabytki kolonialne dają mało do tego sposobności, więcej widoków na rozszerzenie wywozu z Niemiec. Ale i nato należy jeszcze zaczekać. W każdym razie nie radziłbym ze względu na ten powiększony wywóz zakładać nowych warsztatów, fabryk itd.

Po krótkiem jeszcze przemówieniu posła Nobbego ze stronnictwa cesarstwa, przyjął parlament etat dodatkowy i odroczył dalsze obrady do wtorku.

O pośle Kantaku wyraża się *Berliner Tageblatt* jak następuje: „Kantaka szlachetny patrjotyzm polski wybuchnął wprawdzie wysoko i przepyszne snopy słów przelatywały w powietrzu, ale ogień ten nie zapalił umysłów. Izba deputowanych zwykła tego namiętnego Sarmatę i wielce poważnego męża, którego bardzo lubią wszystkie stronnictwa, słuchać spokojnie, lubo nieraz na ostrą próbę naraża swoich słuchaczów.“

Z komitetu panslawistycznego.

Petersburg 1 marca. Wiedząc od dni mniej więcej dziesięciu, że wkrótce odbędzie się doroczne walne posiedzenie tutejszego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności i że między innymi będzie mówił profesor Kojałowicz o bitwie pod Grunwaldem, a drugi profesor v. Müller wyłoży słuchaczom rzecz o zbliżającym się jubileuszu św. Metodjusza — nie bez pewnego zaciekawienia wyglądaliśmy zapowiedzianego dnia, w którym te dwie osobistości, mające zawsze coś niespodzianego do powiedzenia słowianom, przemawiać będą do nich z tak zaszczytnej katedry, jaką winna być katedra dobrego słowiańskiej sprawie czynienia. Zdaniem p. Kojałowicza, całkiem niesłusznie na obrazie Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“ Polacy otoczeni są aureolą zwycięstwa: Grunwald to nie bitwa Polaków, ale słowian z prusakami i w tej bitwie Polakom szary koniec się należy. Epizod grunwaldzki jest tylko ilustracją stosunków rosyjsko-litewskich i wykazuje on siłę przemocy, która w sercu Litwy chciała zaszczepić żywioł nienawistny dla słowiańszczyzny. Ta przemoc była zadatkiem wiekuistego rozdwojenia i zgubnej rywalizacji w tym pozornie zespolonym świecie litewsko-polskim. „Ileż to razy „słowianie“ mogli byli zniweczyć gniazdo rycerzy pruskich i zawsze niezgoda tego nie dopuściła; i rosło to gniazdo, aż stało się groźnem dla słowiańszczyzny, podbijając i niemcząc słowian kresowych. I teraz patrzymy na to samo i zawsze niezgoda jest wynikiem fanatyzmu słowian zachodnich, od chwili, kiedy z jednej, całkowicie prawosławnej słowiańszczyzny, w skutek intryg papizmu, starającego się wszystko i wszystkich w swoje pochwytać sieci, wszystko zlatynizować, wyłoniła się cerkiew katolicka“.

Przechodząc do samej bitwy, profesor w ten sposób mniej więcej ją opowiedział:

Zebrało się w dniu 15 lipca 1410 roku do 180.000 słowian i stanęło półksiężycem do pruskich rycerzy; końce tego półksiężyca utykały w bagnach i Niemcom pozostawało tylko przerżnąć się przez środek półksiężyca. Ale z samego początku bitwy, zaraz poczęły się nieporozumienia. Książę litewski z prawego skrzydła błagał króla polskiego na lewem, aby razem uderzyć; ale król polski „Jagajło“ zwlekał, bo się spowiadał wtedy właśnie; ustąpiwszy jednak niecierpliwemu Witołdowi, wsiadł na konia. Ale i na koniu będąc, jeszcze się tylko spowiadał. Tymczasem Litwini nie doczekawszy się sygnału, uderzyli sami i nie podtrzymani jak należało zostają rozbici i pierzchają w nieładzie. Całej słowiańszczyźnie groziło niebezpieczeństwo. Ale tutaj dopiero występuje „nasz rosyjski“ smoleński oddział zajmujący centrum i stojący jak mur, wobec ataku pruskiego, pierwszy szereg złamany padł trupem i drugi szereg złamany także padł trupem, ale on wciąż stoi, a tymczasem daje czas polskiemu oddziałowi zajść chyłkiem od Grunwaldu i uderzyć z tyłu na prusaków. Gdyby nie ten hart smoleńczyków, ani mowy nie byłoby o zwycięstwie“.

Mowca w dalszym ciągu usiłuje przekonać, że kwestje wyznaniowe zawsze bruździły w słowiańszczyźnie i że one stanowczo dzielą słowiańszczyznę dzisiejszą na dwa nieprzejednane obozy. Ale, powiada, „cała słowiańszczyzna widzi już i czuje że my, Rosjanie jesteśmy prawowitymi spadkobiercami św. Cyrylla i Metodyusza, my bowiem ich spuściznę przechowaliśmy, język zaś nasz rosyjski był i pozostał wiernym i prawym synem języka cerkiewno słowiańskiego.“

Po p. Kojałowiczu zabrał głos profesor Palmow i udowodnił, że katolicka słowiańszczyzna będzie święciła jubileusz św. Metodyusza w „fałszywym“ Welehradzie, bo w nowym, w którym święty nigdy nie mieszkał, bo nowy Welehrad założony został dopiero w 1198 roku, a stary istniał opodal od dzisiejszego.

Po p. Palmowie przemawiał profesor von Müller, mowa jego obfitowała w figury retoryczne, wyjątki z poetów i t. p., zalecała zaś w rezultacie słowianom prawosławnym t. z. „smirennomudrie“, co dzisiejsza „Petersburger Zeitung“ tłómaczy przez „Sanftmuth“ t. j. łagodność powolność.

Z izby sądowej.

Grodno 3 marca. *(Karjera kryminalna).* Sądzono tu sprawę niejakiego Schmula Lejpuńskiego, oskarżonego o fałszerstwo wekslu i kradzież aktów sądowych. Nazwisko p. Lejpuńskiego, jak wieść niesie. jest firmą dobrze znaną w Warszawie, gdzie mąż ten, pochodzący z Grodna, mieszkał stale od lat kilkn, uprawiając finansową niwę. Sądom warszawskim p. L. dał się poznać najpierw jako podejrzany o podpalenie swego sklepu, zaasekurowanego podobno wyżej ponad wartość rzeczywistą; następnie, jako jeden z zakulisowych uczestników procesu o podstępne bankructwo, wytoczonego jego żonie, która pod firmą „Lulli“ prowadziła „interes z konfekcjami damskiemi“, wreszcie jako twórca fałszywego i jedynie na wyzysk obliczonego oskarżenia przeciwko jednemu z prawników.

Przez fale owych różnorodnych machinacyj nasz p. Lejpuński płynął sobie nad Wisłą szczęśliwie, aż wreszcie nad Niemnem utonął.

W Grodnie, jeszcze na kilka lat przed reformą sądową, rozwinięto przeciwko niemu dochodzenie o fałszerstwo wekslu zmarłego oddawna obywatela ziemskiego Kochowskiego na 6,000 rs. Sprawa sztucznie wikłana przechodziła przez różne instancje dawnych sądów, nie wyłączając senatu. W końcu śledztwo w epoce wprowadzenia reformy ukończanem zostało i sędzia śledczy grodzieński, p. Czekan, zamierzał właśnie odesłać akta prokuratorowi, gdy nagle akta te zniknęły bez śladu. Podejrzenie o zeskamotowanie ich padło na L., który w owym czasie w biurze sędziego śledczego zbyt częstym bywał gościem. Zarządzona w Warszawie doraźna rewizja wykryła w mieszkaniu pani L. list do niej od męża z wiadomością, że „interes się udał“. W wyjaśnieniu treści owego zagadkowego interesu małżonkowie poplątali się.

Fakt ten był nitką, z której wysnuto niebawem cały kłębek dowodów winy. Jednocześnie zdołano odtworzyć i cały materjał poszlak, odnoszących się do pierwotnej sprawy o fałszerstwo. Koniec końców podczas ostatniej kadencji sądu przysięgłych w Grodnie, p. Lejpuński zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem podwójnej zbrodni.

Proces, w którym uczestniczyło 70 świadków, trwał kilka dni, budząc w mieście ciekawość tem większą, że rolę obrońcy pełnił słynny adwokat petersburski, Aleksandrow. Przysięgli uznali Lejpuńskiego winnym obu zarzucanych mu przestępstw, a sąd skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie na zawsze w Syberji.

Zgromadzenie galic. Towarzystwa gospodarczego.

Z rozpoczęciem posiedzenia dnia 4go b. m., przemówił p. Jauko, zwracając się do księcia prezesa, jak następuje:

„Rada ogólna Towarzystwa gospodaskiego tu zebrana korzystając z 25-lentiej rocznicy prac i ofiar twoich, dostojny książe prezesie, poleciła mi jako wiekiem najstarszemu złożyć ci w jej imieniu hołd czci i wdzięczności za gorliwe i wytrwałe prowadzenie spraw Towarzystwa, a to od pierwszej młodości zrazu jako członek komitetu pod kierunkiem Towarzystwa najwięcej zasłużonego męża wiekopomnej pamięci ojca twego księcia Leona Sapiehy, później jako stojący u steru działań Towarzystwa, które za przewodem twoim w myśl członków jego, przeplata zawsze złota nić uczuć narodowych. Na to słowo, jakby na iskrę elektryczną budzi w nas pamięć dawnej przeszłości gdy twoi przodkowie na szczęśliwszem polu słnżyli ojczyźnie, tratując wrogów własnymi zastępy i zatykając zwycięzkie sztandary na szczytach Kremlinu. Dzisiaj pracując mozolnie nas kromnej niwie, ale zawsze dla dobra ojczyzny dawałeś dowody w zdarzonej chwili, że umiesz spieszyć na jej ratunek i narażać dla niej pokój i szczęście domowe, swe życie i wolność. Dzięki ci dostojny książę za te dziś potrzebne przykłady ofiarności, które niech przechodzą w krew i życie dalszych pokoleń, jako dowody wiary twej w lepszą przyszłość i w konieczne zwycięstwo cnoty nad zbrodnią.

„Ponawiając ci dostojny książe prezesie z ogólna tu zebraną Radą hołd czci i wdzięczności, życzę gorącem uderzeniem stu serc tu bijących, byś wraz z pełnymi nadziei synami garnącymi się do usług kraju, doczekał się owego upragnionego zwycięstwa cnoty i długie lata przewodniczył wdzięcznym ziomkom, oby już raz w całej . . . . ojczyźnie.

Ze wszystkich stron odezwały się oklaski. Ks. Sapieha widocznie wzruszony, odrzekł mniej więcej: „Dziękuję z całego serca szan. zgromadzeniu, które za skromne moje zasługi nagrodziło mnie przemową z ust męża, którego oddawna przywykłem czcić i szanować. Szlachta nasza ma wiele grzechów lecz cnoty jej są tak wielkie, że żadne społeczeństwo im nie dorównuje. Stójmy na posterunku, bo jak my zejdziemy, nie będzie komu zastąpić nas. Wierzmy w naszą przyszłość narodową, bo w chwili kiedy między nami odzywają się głosy zwątpienia, nawet Bismarki znajdują, że warto jeszcze zająć się nami. Przyszłość jest, bo wrogi nas się boją. Władca kuli ziemskiej nie uważa nas za bagatelę, a nawet prześladowcy nasi liczyć się z nami muszą. Pilnujmy roli, bo z niej wzrośliśmy, ale pa-

miętajmy także o wyższych celach „et haec facienda, et haec non omittenda“.

Mowa ta wywarła ogromne wrażenie.

Następnie z porządku dziennego uchwalono absolutorjum dla komitetu i inne wnioski komisji rachunkowej. Przy wniosku domagającym się, ażeby odsetki z funduszu żelaznego w kwocie 521 użyć na pomnożenie tego funduszu, a nie jak komitet żądał na wsparcie dla kółek rolniczych, wywiązała się długa dyskusja, w której przeciw kółkom przemawiał zasadniczo tylko hrabia M. Borkowski. W końcu uchwalono subwencję dla kółek prawie jednogłośnie.

Uchwalono dalej następujące wnioski postawione na zgromadzeniu poufnem:

1) Rada ogólna obierze 5 członków, którzy zajmą się założeniem osobnego Towarzystwa dla kolonizacji Galicji wschodniej przez mazurów, i zapewni temu Towarzystwu pomoc i poparcie.

2) Komitet poczyni staranie, żeby bank austro-węgierski przy zmianie statutów, uwzględnia zarówno stosunki rolnicze jak uwzględnia przemysłowe i kupieckie.

3) Komitet postara się, żeby starostwa przestrzegały przepisów służbowych i przeciw sługom samowolnie służbę opuszczającym, występowały z całą surowością.

4) Poleca się komitetowi przeprowadzenie doświadczenia co do wynalezienia środka, aby wywarom z kartofli odjąć goryczkę będącą trucizną dla bydła.

Najdłuższą i prawie namiętną dyskusję wywołał wniosek referenta sprawy leśnej p. Strzeleckiego. Wniosek ten brzmi:

Rada Ogólna przyjmuje do wiadomości sprawozdanie przedłożone i poleca Komitetowi, aby co do przyszłej ustawy lasowej, stał przy uchwałach Sejmu krajowego — i kierował się zasadami wypowiedzianemi w sprawozdaniu sejmowej Komisji gospodarstwa krajowego i Ankiety, zwołanej przez JE. p. Namiestnika do obrad nad reformą ustawy lasowej.

Wielu mowców obawiało się, żeby uchwalić się mająca ustawa nie wkraczała zanadto w prawa własności prywatnej. Wreszcie przyjęto jednak wniosek komitetu.

P. Breuer referował o subwencjonowaniu obór dla bydła.

Na wniosek księcia Sapiehy, uchwalono jednogłośnie udać się do ministra rolnictwa, żeby subwencja na obory udzielaną była nie jak dotychczas z roku na rok, lecz na lat 10.

Również jednogłośnie uchwalono na wniosek p. Brykczyńskiego, starać się na ten sam cel o subwencję krajową.

Na wniosek p. Scipio uchwalono poddać pod rozwagę komitetu, czy nie możnaby pobierać na stacjach buhajów małe opłaty od właścicieli bydła. Dalej uchwalono podawać do wiadomości oddziałów nazwiska właścicieli obór wzorowych acz niesubwencjonowanych.

Wreszcie uchwalono na wniosek p. Kieszkowskiego, udać się do władz z prośbą, żeby przy mianowaniu rewizorów dla bydła, uwzględniano przedewszystkiem weterynarzy.

Do komitetu wybrani: Cielecki, Skałkowski, Szellenberg, Borowski, Hausner i Lange.

Do komisji rachunkowej: Gniewosz, Cielecki, Wivien, Bogdanowicz i Bobczyński.

Do komisji dla kolonizacji mazurskiej: Cielecki, Jaroszyński, Orlecki, Skałkowski i Jabłonowski.

Pan M. Borkowski oświadczył, że wyboru do komitetu przyjąć nie może, gdyż z zasady sprzeciwia się kółkom rolniczym, które znów komitet popiera.

KRONIKA

Zgromadzenie husytów żydowskich. Niedawno donieśliśmy o agitacjach partji zacofanych żydów husytów, przeciw mającej się przedsięwziąć reformie chajderów, podaliśmy też charakterystyczną osnowę odezwy, zaklinającą żydów na wszystko co im święte, by od tych reformowanych chajderów jak od innych zakładów „strefnienia“ stronili. Agitacje te bynajmniej nie ustały, a dowodem tego odbyte temi dniami zgromadzenie, którego przebieg podajemy.

Zgromadzenie odbyło się w jednej z tutejszych synagog, do której wstęp li tylko za okazaniem imiennego zaproszenia dozwolono.

Zaproszenie to w tłómaczeniu polskiem z języka hebrajskiego opiewało:

„Niech Bóg będzie pochwalony! Aby honor Wasz pozwolił przyczynić się do wielkiego a dobrego uczynku, który dotyczy praw naszej świętej tory. Wielcy mężowie postanowili zgromadzić się. Towarzystwo „Gminy uczciwych“. (Adas Iszron)“.

Zgromadzeniu przewodniczył rabin Orenstein, i zagaił je następującymi słowy:

„Rabin lwowski zapytuje gminę swoją, czyli zgadza się z mającą się przedsięwziąć reformą chajderów?“

Chwila ciszy, później głośne szemranie, nareszcie jednogłośne „nie“.

Obecny na zgromadzeniu tem p. H., zapytuje, czy gmina wie, do czego reformy dążą? Ponieważ nikt z obecnych nie potwierdza, przeto p. H. zabiera głos i przedstawia pokrótce dążności lwowskiego komitetu, resp. tow. „Alliance Israelite“. Powstał na to znany przywódca husytów, propinator Aron Piepes i rzekł.

— Co nam po kultrze, kultura a religia to ogień i woda. Na reformy jakiekolwiekby one były, zgodzić się nie możemy i nie chcemy.

Przewodniczący rabin Orenstein, przedstawiwszy dążność tow. „Alliance Isr.“ w korzystnem świetle, w ten sposób przemowę swą skończył:

„Wiadomo wam jak po macoszemu traktują hebrajszczyznę i naukę religji mojż. w szkołach. Wobec wzrastającej z każdym dniem liczby szkół, zachodzi słuszna obawa, że przymus szkolny zostanie przeprowadzony, a więc czy nie czas już, byśmy mieli szkołę wyznaniową?“

P. Berlstein: Czy zgodzilibyście się, aby tow. „All. Isr.“ oddało kierownictwo i dozór nad reformowanym chajderem rabinowi Orensteinowi i pięciu przez was mających się wybrać zaufanym i ewentualnie dla nauki przedmiotów szkolnych osobny dom wynajęto?

Aron Piepes: W całej gminie nie ma takich pięciu żydów, którymby rzecz takiej wagi powierzyć można — ja, choć tu się urodziłem i tu posiwiałem, takich pięciu nie znam. Jeżeliby „Alliance“ przy dążnościach swych podkopywania tych jedynych węzłów żydowstwa obstawała, jesteśmy gotowi własnym kosztem wynająć dom i tam pomieścimy chajdery nasze, takie jakie są i w jakich myśmy się uczyli. Nie umiemy czytać ani pisać, ale jesteśmy ludzie świadomi, o co chodzi.

Rabin powtarza jeszcze raz na wstępie postawione pytanie, a gdy taką samą odbiera odpowiedź, oburzony opuszcza zgromadzenie. Teraz jeden z obecnych melamedów (nauczycieli chajderowych) przeciwnego obozu, który podobnie jak p. H. w niejasny sposób na zgromadzenie to dostał się, woła tubalnym głosem:

— Rabusie, złodzieje, wyście tysiąc tysięcy razy gorsi od antysemitów. Chcecie żebym z głodu zginął.

— Giń psie, odpowiedziało mu zgromadzenie. I tu rzucili się wrogowie kultury na melameda i byliby go dobrze poturbowali, gdyby go nie był obronił p. H., w którego ogolonej brodzie zgromadzeni upatrywali groźbę doniesienia do c. k. prokuratorji.

Czyż wobec takich usposobień i zajść nie czas — przystąpić z całą sprężystością do kasowania dzisiejszych chajderów!

Przed trybunałem karnym we Lwowie d. 27 lutego odbyła się rozprawa opozycyjna z powodu sprzeciwienia się redakcji *Gazety narodowej* konfiskacie artykułu p. t. „Głos Włodzimierza Barwińskiego o potrzebie pojednania się Rusinów z Polakami.“ Zastępca redakcji, Teofil Merunowicz, dowodził, że sojusz Rusinów z Polakami dla zwalczenia panslawizmu rosyjsko-prawosławnego, leży właśnie w interesie Austrji, gdyż panslawizm jest i jej wrogiem zawziętym. Trybunał przychylił się do tego zdania i zawyrokował, że konfiskata powinna być zniesioną, jako nieuzasadnioną. Lecz prokurator zapowiedział rekurs przeciwko temu wyrokowi do sądu apelacyjnego. Prokuratorja upatruje w tym artykule obrazę Rosji, jako zaprzyjaźnionego obecnie z Austrją państwa...

Antispirytyści. Pisząc przed kilku dniami o benefisach wyraziliśmy z zdziwieniem, że dyrekcja teatru pozwoliła nieznanym jakimś szarlatanom „z pod ciemnej gwiazdy“ urządzić przedstawienie w sali teatralnej, która powinna przecież być tylko przybytkiem sztuki w ścisłem znaczeniu słowa.

Onegdajszy spektakl przekonał nas, żeśmy mieli zupełną racjç. Ostrzeżenie nasze miało przynajmniej ten skutek, że sala tylko do połowy była zajętą, a dodać winniśmy, że dyrekcja uznała za stosowne na to nadzwyczajne święto wyznaczyć ceny operowe, dzieląc się dochodem w połowie z szarlatanami pseudo-angielskimi, władającymi dyalektem „lerchenfeldowskim.“

Gdyby pani Fey i pp. Thom i Homes (zapowiedziany afiszami Darwin dał nogę), wystąpili z takiemi produkcjami w jakiejś knajpce i po każdej hecy zbierali po kilka centów „na talerzu“, to możnaby jeszcze wytłómaczyć biedaków głodnych, urządzających taką żebraninę. Ażeby się jednak odważyć na wystąpienie w sali teatralnej, stołecznego miasta z takiemi produkcjami, na to potrzeba już było największej bezczelności szarlatanów, wybierających się do „Bärenlandu“.

Zapowiedzianego programu nie wykonano wcale, a to czem uraczono publiczność, było tak niezręczne i głupie, że nawet w Pacanowie byliby tak przyjęli tych wykpigroszów, jak to się stało onegdaj u nas.

Pomiędzy innemi zdemaskował tych szarlatanów zaproszony na scenę dr. Arkel, wykazując im, że to samo, co oni pokazują, potrafi każdy zwykły śmiertelnik. Publiczność oburzona sykała i wynosiła się z sali, tak, że już przed końcem spektaklu mało znajdowało się w sali osób. Niezręczna i głupia forsa wszystkich produkcyj polega głównie na tem, że podczas gdy jednego z tych „odgadywaczy“ wyprowadzają z sali, drugi tamże zostaje i następnie wprowadzonemu swemu koledze rozmaitemi gestami i znakami rozwiązuje zagadkę. To też dr. Arkel zażądał, ażeby kolega wyprowadzonego wyniósł się także z sali, albo przynajmniej tyłem odwrócił się do publiczności, na co tenże jednak zgodzić się nie chciał, zachował się wprost brutalnie i oświadczył — że tych produkcyj pod takiemi warunkami wykonać nie może. Publiczność dotknięta tym tonem zuchwałego skoczka, byłaby mu może ułatwiła zniknięcie — gdyby nie był uważał za stosowne wynieść się za kulisy.

Drugi skoczek wytłómaczył płaczliwym głosem, że w takim tylko razie udać się może produkcja, jeżeli publiczność do nich zupełne mieć będzie zaufanie.

Na tem miejscu wspominamy tylko, że Hansen, Bastian i Cumberland nie mieli przynajmniej nigdy „jawnych“ pomocników i urządzali te figle zręcznie i elegancko. Zachowanie się jednak wszystkich antispirytystów na onegdajszem przedstawieniu było tak ordynarne i niezręczne, że każdy poznać musiał, iż dopiero od krótkiego czasu poświęcili się temu rzemiosłu i że nie posiadają zresztą elementarnych wiadomości naukowych, potrzebnych do wykonywania tego procederu.

Ostrzegamy publiczność prowincjonalną, ażeby się nie dała łapać na szalbiercze ogłoszenia tych niezręcznych skoczków.

Wynik konkursu na pomnik Mickiewicza wywołał jak donosi dziś *N. Reforma* bardzo żywe niezadowolenie i zadziwienie. Wstrzymuje ona się na razie ze szczegółowem ocenieniem wyroku, oczekując ogłoszenia motywów. Na razie zamieszcza pisma, jakie ją w tej sprawie doszły. Z Warszawy nadszedł następujący telegram z daty 3 bm: Do Koła literacko-artystycznego w Krakowie z prośbą o doręczenie komitetowi i redakcjom. Wyrok jury przekonał nas, że protest z 2 marca był bez skutku: powtarzamy go, dodając, że jury wykroczyło przeciw sprawiedliwości i godności sędziego. Protestujemy z prasą warszawską. *Rygier, Kryński, Kucharzewski, Jarzymowski, Kurzawa, Syrewicz.*

Uczniowie szkoły sztuk pięknych w Krakowie ubolewają nad powtórnym wynikiem konkursu na pomnik Mickiewicza. Już przy pierwszym konkursie komitet nie uwzględnił opinji publicznej. Obecnie uwieńczono pierwszą nagrodą projekt, który z wielu względów tak estetycznych jak narodowych do tego się nie kwalifikuje. Sądu wydawanego przez jury nie możemy zatem uważać za stanowczy.

W Krakowie 4 marca 1885.

W imieniu uczniów szkoły Sztuk Pięknych: *Alfons Borkowski, Edward Lepszy, Tomasz Lisiewicz, Włodzimierz Łuskina, Konstanty Mańkowski, Zygmunt Michalski, Wacław Pawliszak, Ludwik Stasiak, Aleksy Strażyński, Jan Styka, Wincenty Wodzinowski, Antoni Zembaczyński.*

Członkowie krakowskiego Koło artystyczno-literackiego zażądali od prezesa na podstawie odpowiedniego § statutu, zwołania nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia na piątek o godz. 7 wieczór. Na porządku dziennym sprawa pomnika Mickiewicza.

Kurjer Warzawszi podaje następujący telegram: Kraków 2 go marca. — Z powodu dzisiejszych wyroków *jury* pomnika mickiewiczowskiego, w tutejszych kołach artystycznych panuje najwyższe oburzenie. Zawód powszechny. Zapowiedziany przez koło artystyczno-literackie bankiet dla nagrodzonych, został odwołany.

Krwawe zajście. Przedwczoraj o godzinie 2 po południu wszczęła się na placu halickim pomiędzy kucharkami Anną H. a Karoliną T. kłótnia, z której przyszło do bójki. Karolina T. skaleczyła niebezpiecznie parasolem Annę H. Awanturnicze kobiety dwóch stróżów rozerwało, a jedną z nich odstawiono do kozy.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj przed godziną 11 w nocy, w pomieszkaniu p. Kopla Pika pod l. 30 przy ulicy Wekslarskiej na 2 piętrze, lecz został przez straż pożarną bezzwłocznie ugaszony.

Zmarli we Lwowie. Franciszek Borgjasz Twardowski, właściciel kantoru komisowego i Joanna Śląska, wdowa po radcy magistratualnym, a matka śp. Leona, oficera wojsk polskich który d. 22 października r. 1863 zginął w potyczce koło Ireny w Lubelskiem.

Nominacja. Starszy inżynier namiestnictwa lwowskiego Hawryszkiewicz otrzymał order Franciszka Józefa, a prokurator lwowski Szymonowicz tytuł i charakter radcy apelacyjnego.

Z życia towarzyskiego. Hr. Roman Potocki zaręczył się dnia 3 bm. z księżniczką Matyldą Radziwiłłówną w Berlinie. Przy akcie tym była obecną rodzina ces. Wilhelma.

Germanizacja — za pomocą piwa. Od kilku miesięcy uszczęśliwia pan Dreher Lwów szwechacką piwiarnią. Piwo to rzecz smaku i nie mielibyśmy nic przeciw temu, żeby szwechacka piwiarnia sprzedawała go jaknajwięcej. Zaprotestować jednak musimy stanowczo przeciw tego rodzaju postępowaniu, żeby piwiarnia zagraniczna, która bądź co bądź codziennie kilkaset złr. kosztem naszych przemysłowców z kraju wyciąga, zatrudniała służbę, która na chybił trafił każdego gościa traktuje za niemca i niemieckim językiem tak do gościa jakoteż między sobą rozmawia. Jesteśmy u siebie w domu i niepozwolimy lada kelnerowi, chociażby on był zastępcą p. Drehera, bagatelizować się.

Żydowski dom modlitwy przy ulicy Słonecznej niedaleko nowej tandety, jest tak zarysowany, że grozi zawaleniem i powinien być stanowczo z urzędu zamknięty. Pęknięcie muru frontowego od dachu aż do ziemi jest tak znaczne, że można przez szparę zajrzeć do wnętrza świątyni.

Burdy uliczne wywoływane po nocach przez indywidua podejrzane w dzielnicy Lwowa pod „Zamkiem", przybierają rozmiary takie, że i policja w obec nich czuje się bezsilną. Jednym przykładem tego, była burda, jaka miała miejsce przed kilku dniami po północy na Rybim placu, między żołnierzami a młodzieńcami z kategorji rzezimieszków kieszonkowych. Jednego z żołnierzy poturbowano nawet dość mocno, poczem bohaterowie niekoncesjonowanego przemysłu uważali za stosowne zrejterować pod „Zamek", wyzywając obelżywemi słowy przybyłą straż policyjną, która mimo tego nieodważyła się pójść za nimi w pogoń.

Doroczne produkcje koncesjonowanej szkoły muzycznej Ludwika Marka odbędą się 16 i 17 marca w sali kasyna miejskiego. Produkcje te od kilku lat zaprawadzone, są raczej koncertami, w których młode pianistki po raz pierwszy publicznie występują. Wstęp dla publiczności wolny za zaproszeniami, tak, jak na doroczne popisy, które się z końcem kursu w lipcu odbywają, i na których wszystkie uczennice występują. Na produkcjach występują także utalentowane uczennice I i II kursu. Zaproszenie otrzymać można w szkole przy ulicy Teatralnej l. 10 pierwsze piętro.

Towarzystwo oświaty ludowej. W niedzielę dnia 8 marca b. r. o godzinie 4tej popołudniu odbędzie się w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału z roku 1884. 2) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3) Wybór prezesa, wydziału i komisji kontrolującej na rok 1885. 4) Wnioski członków.

Nędza wyjątkowa. Rzemieślnik, który wiedziony gorącym patrjotyzmem oddawał niegdyś wszystkie swe siły na usługi sprawy ojczystej, dziś złożony kilkoletnią nieuleczalną chorobą, pogrążony jest w najstraszniejszej nędzy i nie tylko nie ma co do ust włożyć, ale z powodu zalegania w opłacie komornego, otrzymał awizację i wyrzucony zostanie na ulicę z żoną i kilkorgiem dzieci, jeżeli ludzie miłosiernego serca nie pospieszą mu z pomocą. Mieszka we Lwowie na placu Rybim l. 2. na dole. Osoby dobroczynne raczą się tam wprost udawać.

Towarzystwo Tatrzańskie. Zarząd oddziału Tow. Tarz. we Lwowie odbędzie posiedzenie w piątek, dnia 6. marca b. r., o godzinie 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie (ul. Pańska l. 9.) Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 3) Sprawozdanie sekretarza i podskarbiego z czynności. 4) Sprawozdanie komisji literackiej dla wydania *Przewodnika do wschodnich Karpat.* 5) Wybór delegatów na walne zgromadzenie Tow. Tatrz. w Krakowie. 6) Kwestja zwołania ogólnego zgromadzenia oddziału lwowskiego Tow. Tatrz. 7) Wnioski członków. Ze względu na ważność powyższych przedmiotów porządku dziennego, zaprasza się niniejszem do jak najliczniejszego przybycia na posiedzenie pp. delegatów i członków Zarządu.

Napad. Uczeń gimnazjalny A. K. powracając onegdaj około pół do ósmej wieczorem z Szumanówki, opadnięty został przez dwóch drabów, którzy usiłowali wyrwać mu zegarek. Na szczęście uczeń miał przy sobie nabity rewolwer, którym odstraszył złoczyńców.

Pies swatem. *Kurjer Warsz.* pisze dnia 3go bm.: W dniu onegdajszym w jednym z sądów pokoju stawała w charakterze pozwanej pewna wdówka, której pies wypuszczony bez kagańca na podwórze pokąsał pana M. Poszkodowany wystąpił z akcją cywilną, żądając przysądzenia za pomoc lekarską i zniszczone ubranie 25 rs. Kiedy sędzia nakłaniał strony do zgody, powód odezwał się:

— Jabym się chętnie pogodził, a nawet został mężem sąsiadki.

Całe audytorjum zaciekawia się oryginalną propozycją, a sędzia zwraca się z zapytaniem do pozwanej.

— Niech teraz od skargi odstąpi, to... może i będzie co z tego — rzecze rezolutnie wdówka.

Powód naturalnie odstąpił i wyszedł z sądu w tak dobrej komitywie z pozwaną, iż nie byłoby nic dziwnego, gdyby zaraz po Przewodniej niedzieli nazwiska zapisane obok siebie na wokandzie sądowej, dały się słyszeć z ambony.

Osobliwa klauzula testamentarna. Czytamy w *Kurjerze Warsz.*: Zdarzyło nam się czytać testament zmarłego przed kilku tygodniami p. X., który znaczną fortunę, wynoszącą około 200.000 rs., zapisał trzem swoim wnukom ciotecznym. Zapis ten jednak posiada klauzulę, wymagającą, aby chłopcy, z których najstarszy liczy obecnie 12 lat wieku, obrali ten zawód, jaki im wskazuje testator. A więc najstarszy ma być lekarzem, średni adwokatem, a najmłodszy inżynierem. Do tej pory, póki nie zostaną tem czem sobie życzy testator, z procentów korzystają ich rodzice. Jako ostateczny termin dopełnienia warunków testamentu, dla każdego zostawia się 30 ty rok życia. Po tym terminie odpowiednia część fortuny przechodzi na cele naukowe. A więc ze spadku niedoszłego lekarza ma być uformowanem stypendjum lekarskie, drugie prawnicze, a trzecie techniczne. Testator wszystko przewidział i ostatnią swoją wolę doskonale obwarował. Pytamy jednak, czy to jest słusznem narzucać z góry dzieciom przyszłe ich powołanie? Może ten, który ma zostać lekarzem, byłby lepszym inżynierem i odwrotnie? Ojciec trzech nieletnich zapis powyższy z wszystkiemi zastrzeżeniami przyjął.

Matka ks. biskupa Hryniewieckiego. Pod tytułem: „Errata" wiadomości, podanej przez jednego z korespondentów *Kraju, Lit. Eparch. Wied.* zamieściły notatkę z powiatu bielskiego, gubernji grodzieńskiej, prostującą wiadomość, jakoby matka biskupa Hryniewieckiego, aż do ostatnich czasów pozostawała przy obrządku unickim. „Unji (powiada notatka) nie ma już w kraju od lat 50, co się zaś tyczy matki biskupa Hryniewieckiego Izabeli, po ojcu Wincentym, wdowie po Franciszku Hryniewieckim, to w regestrach cerkwi fastowskiej od r. 1855 do 1881 znajdują się dowody, że się ona spowiadała i komunikowała, wraz ze swoją córką Anną, według obrządku prawosławnego. Nadto korespondent, jako najbliższy sąsiad miejsc, gdzie żyła matka biskupa, wie na pewno, że Hryniewiecka nigdy nie protestowała w obronie Unji i że na równi z siostrami swemi, Bogumiłą i Pauliną, od samego „nawrócenia unji" na prawosławie, zawsze była prawosławną i po prawosławnemu wychowywała swoją córkę Annę. Dopiero po wyjeździe Hryniewieckiej w r. 1861 do Prużan, do swojego syna księdza Aleksandra, straciłem ją z oczu. Co do jej córki Anny, to chodzą pogłoski, że przyjęła ona katolicyzm, wyszła zamąż za niejakiego K. i mieszka teraz około Wilna.

Wypadek w górach. 28. z m. — jak donoszą z Ischl, spadł 17-letni student Mayer z wysokiej skały w Ebensee i zabił się na miejscu. Mayer był synem księgarza z Ischl i mimo zakazu rodziców ciągle drapał się po najniebezpieczniejszych skałach i górach. Wypadek nastąpił w skutek oberwania się trawy, której się Mayer trzymał.

Wiktor Hugo mianowany został honorowym członkiem serbskiej akademji umiejętności.

Bitwa w teutoburgskim lesie. W sprawozdaniach z posiedzeń pruskiej akademji umiejętności, znajduje się rozprawa Mommsena, w której wielki historyk dowodzi, że dotychczas fałszywie oznaczono miejsce bitwy w teutoburgskim lesie. Mommsen twierdzi, że miejsce to nie jest, jak dotychczas mniemano, Osning graniczący z północną stroną monasterskiej płaszczyzny, lecz pasmo gór ciągnące się równolegle do niego, które rozpoczyna się naprzeciw Porta Westphalica i znane jest pod nazwą „Minden'sche Bergkette.". Pasmo to ciągnie się aż do Bramsche. Na dowód przytacza Mommsen, że w tem miejscu właśnie znaleziono znaczną ilość złotych monet rzymskich, które przeważnie wybite są na 5 do 10 lat przed pogromem Varrusa.

O śp. Wiktorze Zienkowiczu, który w tych czasach umarł w Turynie, pisze serdeczny sprawy polskiej przyjaciel, prof. Santagata w „Stella de Italia" co następuje:

Dziś rano doszła mnie najfatalniejsza i najboleśniejsza wiadomość o śmierci zacnego i słynnego naszego ukochanego inżyniera Zienkowicza, która nastąpiła przedwczoraj w Turynie.

Dotknięty nią zostałem do głębi duszy, miałem w nim bowiem, albo raczej mieliśmy w nim tutaj wszyscy najtkliwszego i najszczerszego przyjaciela, a widziałem w nim jednę z tych istot zadziwiających, łączących w sobie wszystkie, można powiedzieć najwybitniejsze cnoty męzkie i szlachetne.

Zdumiewający typ wielkodusznej szlachetności i serdeczności dawnych Polaków, żywy wizerunek patrjoty nieustraszonego, entuzjasta, skory do wszelkich poświęceń dla dobra ojczyzny, którą do samego końca życia ubóstwiał uczuciem tkliwego syna dla matki godnej najwyższego szacunku i miłości, a jednak najnieszczęśliwszej. Od młodości swej świadczył nieskończoną ilość dobrodziejstw młodym studentom rodakom, jako też i sprawie polskiej, ile tylko było w jego możności.

Tak, gdy znajdując się w Medjolanie, dowiedział się z pism publicznych o założeniu akademji A. Mickiewicza, z własnego popędu ofiarował znaczną sumę, a następnie biorąc udział w uroczystych zebraniach, wznawiał te ofiary sum wielkich dla pokrycia naglących potrzeb akademji; wyznaczając osobną część na popieranie zamiaru naszego założenia w naszem uniwersyteckie katedry literatury polsko-słowiańskiej. tak mało jeszcze niestety ogólniej znanej we Włoszech, jakkolwiek wspaniałej, bogatej i z wielu względów ważnej dla nas; z sum tych posiadamy jeszcze w naszej małej kasie dwa tysiące pięćset lirów.

Na kilka zawodów obdarował akademię wieloma i cennemi książkami. Będąc tak hojnym, oddany był cały równocześnie swej drogiej rodzinie, której pozostawił bez wątpienia znaczną spuściznę. Dowodzi to potęgi wzniosłego umysłu, poświęconego wytrwałej, niezmordowanej pracy, w połączeniu z bystrością w rzeczach naukowych i praktycznych, z oszczędnością wobec siebie, aby módz być użytecznym dla drugich: wszystko co pozyskał, było owocem jego trudów i badań naukowych.

Emigrant z r. 1831 schronił się jako młodziutki chłopiec do Paryża, gdzie się oddał studjom inżynierskim w szkole politecznicznej, zyskując sobie rychło szacunek i miłość nauczycieli i współuczniów; w krótkim czasie poważanie i zaufanie, które sobie umiał pozyskać w wykonywaniu swych prac wzrosły do tego stopnia, iż powierzano mu prace olbrzymie i ciężkie. Odznaczał się przedewszystkiem w mechanice, zastósowanej do przemysłu, w której otrzymał świetne wyniki swemi nowemi wynalazkami i ulepszaniem machin, w czem zaznaczyć należy tak zwane cegiełki z węgli, ści-

skanych z proszkiem węgla kamiennego i smoły ziemnej, które się wprzód utracało. Jednę z jego fabryk takich cegiełek, posiadamy nader ciekawą w pobliżu naszej stacji kolei żelaznej, zwiedzaną z korzyścią rok rocznie przez studentów naszej szkoły inżynierji zastósowanej (Scuola di Applicazione per l'Ingeneria).

Prawdziwy anioł dobroci, duch dobroczynności świetnej, jasnej, trwałej, opartej przedewszystkiem na uczuciu najszlachetniejszego i najsilniejszego patrjotyzmu.

Nie dziw więc, iż cnoty te, w połączeniu jeszcze z naukami filologicznemi, we Włoszech ukochanemi przez niego, doszły do wiadomości króla naszego, który raczył go zaszczycić i odznaczyć godnością szlachcica korony włoskiej (Cavalliere della Corona d'Italia).

Na bolesną wiadomość, którą mi jego zacna rodzina udzieliła, donosząc zarazem, iż pogrzeb ma się odbyć wieczorem, odpowiedziałem natychmiast pozostałej stroskanej wdowie, pani Julji z Jacewiczów, następną depeszą, tłumacząc uczucia wszystkich mych kolegów z akademji.

„Przygnębiony niesłychanie nagłą stratą najzacniejszego i najukochańszego Zienkowicza, proszę, uważajcie mnie za obecnego duchem przy przeniesieniu na miejsce ostatecznego spoczynku, biorącego udział w najwyższej boleści całej rodziny, przyjaciół i rodaków. *Dominik Santagata*, prezes akademji A. Mickiewicza".

Wenecja straciła cenną historyczną pamiątkę. Pożar wybuchły w pałacu Capello zniszczył komnatę w której przemieszkiwała Bianca Capello, serdeczna przyjaciółka, a następnie małżonka księcia Franciszka Medyceusza.

Niespokojna góra. Wiadomo, że w górach wzdłuż granicy tyrolsko-włoskiej, mianowicie w wnętrzu Monte Baldo, w pewnych okresach czasu odzywa się rumor, przerażający okolicznych mieszkańców. W tym roku strach jest większy jak kiedykolwiek, gdyż wstrząśnienia tak są silne, iż dały się już czuć aż w Weronie, w Roveredo, w Ala, a nawet w Medjolanie. Najsilniejsze wstrząśnienia zdarzyły się 21. i 26. z. m.

Coeur d'Ange. W Wiedniu zmarła onegdaj hrabina Leopoldyna Nadasdy, znana w mieście pod nazwiskiem „Coeur d'Ange". Hrabina Nadasdy przez pół wieku cały dochód z swego ogromnego majątku, obracała na cele dobroczynne, kryjąc się pod powyższym pseudonimem, który przez wiele lat był rzeczywistą tajemnicą. Dopiero kiedy przypadek zdradził pseudonim hr. Nadasdy zaczęła występywać pod rzeczywistem nazwiskiem. Zmarła liczyła lat 81. Była ona córką ministra Michała Nadasdy.

Przez zawalenie się domu w mieście Cosenza, w Neapolitańskiem, 10 osób utraciło życie, a 60 jest ciężko rannych.

Franciszek Kupeo, buchalter filji austr. zakładu kredytowego w Bernie, aresztowany 3go bm. przyznał się do podpalenia magazynów bankowych. Czynu tego, jak twierdzi, dopuścił się dla zemsty.

Sprawca miljonowej kradzieży u jubilera Lévy w Paryżu, o ile się zdaje, schwytany został w Lipsku. Dyrekcja policji lipskiej zawiadomiła bowiem telegraficznie prefekturę paryzką, iż przytrzymano tam pewnego Francuza, który usiłował sprzedać biżuterje pochodzące z tej kradzieży. Z Paryża wysłano natychmiast dwóch ajentów, którzy mają pomagać niemieckiej policji w dalszych badaniach.

Romny (gubernji połtawskiej). *Zaria* donosi, iż 2 lutego wyjechał z Romnów z powrotem do Petersburga hr. Lamsdorf, przysłany z rozkazu cara, w celu wykrycia nadużyć pewnego lichwiarza (obywatela ziemskiego Rosjanina), któremu p. jenerał gubernator kazał opuścić gubernję połtawską. Hr. Lamsdorf, zawezwawszy 200 świadków, wykrył, iż obywatel ten pożyczał włościanom na 5 do 10 procent miesięcznie i oprócz tego zobowiązywał do robót w polu bez wynagrodzenia, trzymając ich w ciągu lat 20 w zupełnej zależności. Pomimo jednak podobnego postępowania i nieciekawej przeszłości, obywatel był radcą ziemstwa, honorowym sędzią pokoju i przed wyjazdem z gubernji połtawskiej, otrzymał adres pochwalny, wyliczający jego zasługi, od szlachty pow. romeńskiego.

Dramat miłosny. Do pewnego „hotel garni" w Paryżu zgłosiła się 20go z. m. 20 letnia Luise Pouchet i wynajęła pokój na czwartem piętrze. Na drugi dzień sprowadziła się do niej przyjaciółka nazwiskiem Matylda V. Dnia 28 zgłosił się do hotelu młody urzędnik bankowy Alphonse Charpena tier i wynajął pokój tuż obok pani Pouchet, która ujrzawszy go na korytarzu przestraszona wróciła do swego pokoju i przyznała się przed przyjaciółką, iż przed rokiem miała z nim stosunek, który dotychczas udało się jej ukrywać przed nim. Pani Pouchet była bowiem mężatką, której mąż bawił w Afryce, a wyrzuty sumienia skłoniły ją do opuszczenia kochanka. Wieczorem Charpentier zjawił się w jej mieszkaniu. Nastąpiła scena zaklęć i przysiąg z jednej strony a uporu i strachu z drugiej. Wreszcie kobieta uległa i poszła do pokoju kochanka. Przyjaciółka została sama. Na drugi dzień około godziny 9tej z rana usłyszała z przyległego pokoju żywą sprzeczkę. Otworzyła drzwi lecz w tej chwili Charpentier strzelił do kochanki leżącej w łóżku a następnie skierował rewolwer przeciw sobie samemu. Matylda V. jednak wyrwała mu rewolwer a służba, która przybięgła na odgłos wystrzału, oddała go w ręce policji. Pani Pouchet ma niebezpieczną ranę w szyi.

Komety w roku 1885. Na bieżący rok oczekują ukazania się trzech komet teleskopowych. Pierwszy zjawi się kometa nazwany według Enckego, który przebiega swoją drogę w 1.200 dniach. Zjawi się on jeszcze w marcu. W kwietniu zjawi się „Tempel" odkryty w r. 1857, który powraca co 6 lat. Trzeci kometa odkryty w r. 1858 przez Tuttl'a potrzebuje do obiegu 13 i pół roku i pojawi się w lecie.

Gimnazjaliści u Wiktora Hugo. 26. wieczór przyjmował Wiktor Hugo u siebie w domu liczne deputacje. Najliczniejszą i najgłośniejszą była deputacja uczniów szkół średnich. Przewodniczący deputacji Aristide Chiriot, zawiadomił poetę o założeniu patrjotycznego stowarzyszenia gimnazjalistów i prosił go o przyjęcie protektoratu. Następnie wręczył mu długą odezwę, w której nieletni patrjoci wzywają naród do „revanche" i okropnie odgrażają się Niemcom. Wiktor Hugo odpowiedział, iż miło mu widzieć u siebie „Francję przyszłości". Deputacja wyszła z okrzykiem: „Niech żyje Francja, precz z Bismarkiem."

Indjanie wieluńscy. Jeden z rodaków naszych w Paryżu przebywających, spotkał tak przypadkowo w trupie produkujących się „indjan", kilkoro ludzi mówiących po polsku, choć — nieudatnie. Jak się później dowiedział, mniemanymi tymi indjanami, w strój dzikich przybranymi, była rodzina żydowska z Wieluńskiego. Przed kilku laty wyemigrowali oni do Ameryki, lecz tu znaleźli się w strasznym niedostatku. Nie mogąc znaleźć zajęcia, ratowali się od nędzy udawaniem „Indjan", i jako tacy zawędrowali z czasem i na bruk paryski. Opowiada o tem *Kaliszanin*.

Polowanie na lwa. Z Msili w Algierze donoszą: Od dłuższego czasu całą okolicę niepokoił lew, który niemal codziennie porywał jakąś sztukę trzody. 23 osadników udało się więc na spotkanie niemiłego gościa. Myśliwi zająwszy stanowiska, czekali dość długo. Wreszcie lew pojawił się w miejscu, gdzie za skałą stało 5 myśliwych. Wszyscy 5 dali naraz ognia, a lew powalił się na ziemię rycząc okropnie. Jeden z myśliwych, niejaki Sancher rzucił się na niego z nożem, lecz w tej chwili lew rozpruł mu brzuch i skaleczył w głowę. Syn nieszczęśliwego, który pospieszył ojcu na pomoc, stracił przez odkąszenie prawe ramię. Dopiero trzeci myśliwy żyd nazwiskiem Moise de Reboh, dobił rozszalałą bestję celnym strzałem wymierzonym w ucho.

Raport policyjny. Skradziono pani J. M. z wozu na ulicy teatralnej płaszcz ciemno szaraczkowy. S. I. z kieszeni portmonecik z złotymi koralikowymi kulczykami i z zastawniczą kartką banku kredytowego do l. 3510 na trzy pierścionki za 10 złr. zastawione.

Znaleziono trzy kluczyki na żelaznem kółku koło ogrodu Jeznickiego.

Zgubiła pani E. S. na ulicy halickiej czarny mały pulares z kwotą 7 złr.

Teatr, literatura i sztuka

Pani Kwiecińska, jedna z najsympatyczniejszych artystek sceny naszej po kilkumiesięcznej niedyspozycji powróciła już do zdrowia i występować znowu zacznie w połowie tego miesiąca na scenie ku wielkiej radości lwowskich wielbicieli.

Czwarta książeczka bibljoteczki dla dzieci i młodzieży nakładem O. Zuckerkandla i syna w Złoczowie, zawiera dobrze i przystępnie opracowaną rzecz „O wodzie" przez Władysława Satkego.

Sara Bernhardt przybędzie w lecie do Berlina na gościnne występy w Victoriatheater.

Bruno Pilghein, znany pastelista monachijski, który dowiódł znakomitego uzdolnienia swym „Chrystusem ukrzyżowanym" wyjeżdża niedługo do Jerozolimy, aby zdjąć tam szkice do panoramy miasta, który wymalować mu polecił jeden z mecenasów sztuki. Panorama przedstawiać ma miasto w chwili ukrzyżowania Zbawiciela.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 5 marca. Mimo mowy Dunajewskiego i zapewnień Pflügla (co do solidarności klerykałów z prawicą) sytuacja w łonie prawicy jest tylko w teorji wyjaśnioną. Trudności praktyczne zachodzą jak przedtem w kwestji rzek galicyjskich i Nordbahnu. Słychać, że co regulacji rzek galicyjskich ma rząd w jesieni przedstawić nowy projekt, gdyby teraz nic nie można było uczynić!

Londyn 5 marca. *Times* piszą, iż na wypadek jeżeli Rosja rozszerzy swoje stanowiska w Afganistanie, natenczas uwikła się natychmiast w wojnę z Afganami (?) i Anglją.

Rząd angielski koncentruje wielką armję indyjską, i zażąda od parlamentu pomnożenia sił o 15.000 ludzi. Nawiązano równocześnie rokowania z Niemcami. Przybył tu wczoraj Herbert Bismark i miał konferencję z Granvillem.

Wiadomości polityczne

Lwów 5 marca. Nad rubr. „Funduszu dyspozycyjnego" toczyła się wczoraj zażarta rozprawa w wiedeńskiej Izbie poselskiej. Przemawiali ks. Pflügl, Menger, Lustkandl, hr. Taaffe, Meznik i Mattusch. Dziekan Pflügl oprócz sympatycznej wzmianki o uczuciu Polaków w innych zaborach, zapewnił, że lewicy nie powiedzie się oderwać klerykalne centrum od prawicy. Hr. Taaffe bronił się od zarzutów, czynionych prasie rządowej. Mattusch przemawiał do Niemców bardzo zgodliwie jakby chciał koić ich namiętne żale, które u sędziwego dra Herbsta spotęgowały się onegdaj tak dalece, iż mówiąc o młodzieży „austrjackiej" gorzkiemi wybuchł łzami, że się coraz bardziej „nacjonalizuje".

Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza nominacje arcybiskupów Morawskiego i Sembratowicza i biskupa Pelesza.

Słychać, że kadencja rady państwa przeciągnie się poza Wielkanoc, co jednak uważamy za rzecz nieprawdopodobną. Od jutra mają się odbywać podwójne posiedzenia.

Wiedeń 5 marca. Komisja petycyjna wniosła w swem sprawozdaniu: Petycję stow. lekarzów pierwszego okręgu miasta Wiednia w sprawie środków, co do usunięcia nagromadzenia lekarzy w większych miastach a tem samem ogołocenia z nich prowincji, podaje komisja pod rozwagę rządu z tą uwagą, że jak najrychlejsze zaradzenie złemu i stworzenie opieki lekarskiej po wsiach jest do życzenia.

Z Zagrzebia donoszą: W Banji robotnicy dopuścili się takich ekscesów, że żandarmerja musiała użyć broni. 11 robotników aresztowano.

Londyn 5 marca. *Standard* donosi, że lord Granville kazał oświadczyć w Petersburgu, iż Anglia postanowiła wystąpić przeciw pretensjom Rosji na granicy afgańskiej z siłą wojskową. *Daily News* powiada, że stosunki pomiędzy Rosją i Anglją są przykre, ale ultimatum dotąd nie zostało wysłane.

Londyn 1 marca. Obiega tu pogłoska, że Rosja zawarła przymierze z Francją celem podzielenia się Syrją i Azją mniejszą. — Rosja miała skoncentrować 150 do 200,000 wojska u stóp gór kaukazkich. Car nie ma mieć w tej chwili zamiaru zajęcia Heratu, lecz przyrzekł emirowi Afganistanu, że jeżeli się chce z nim połączyć, jego granica wschodnia rozszerzoną zostanie do dawnych granic Afganistanu w dolinie Peshawer.

Petersburg 2. marca. W gazecie *Petersb. Wiedom.* czytamy: „Ważne wyjaśnienie oczekiwane

jest od senatu w kwestji praw osób, które nabyły w kraju Zachodnim od rządu dobra na zasadach najwyżej zatwierdzonej 1865 r. instrukcji, a następnie takowe bez specjalnego zezwolenia ministra skarbu, oddają w ręce osób trzecich, chociażby osoby te nie należały do kategorji tych, którym nabywanie ziemi w prowincjach Zachodnich jest wzbronione. Kwestja ta roztrząsana już była uprzednio na ogólnem zebraniu trzech departamentów i departamentu heroldji, z powodu sprawy barona Buchholtz'a, któremu ministerjum dóbr państwa nie dozwoliło sprzedać włościaninowi Rutkowskiemu gruntów, nabytych przez tegoż barona Buchholtz'a na zasadzie powyżej powołanych przepisów. Pomiędzy senatorami wynikła w tej mierze różnica zapatrywań i dla tego kwestja sama ulegnie na wniosek ministra sprawiedliwości powtórnemu roztrząsaniu. Minister sprawiedliwości podziela całkiem zapatrywania ministra dóbr państwa i opiera swój pogląd na następujących motywach: Nadając szczególne znaczenie sprzedaży dóbr rządowych w kraju Zachodnim, prawo nie mogło ograniczyć się jedynie co do wyboru pierwotnych nabywców, lecz musiało również zachować pewne środki ostrożności co do zachowania dóbr nabytych w ręku tychże nabywców na przyszłość. Dla tegoteż wspomniana instrukcja zabrania nabywcom i ich sukcessorom zbywania w jakikolwiek sposób części tych dóbr osobom polskiego pochodzenia i starozakonnym, pod rygorem zabrania takich dóbr niezwłocznie na własność skarbu. Co się tyczy osób pochodzenia rossyjskiego, według dosłownego brzmienia paragrafu 27-go instrukcji, te osoby mogą nabywać przeszłe od rządu w posiadanie osób prywatnych nieruchomości ziemskie nie inaczej, tylko za zgodą ministra dóbr państwa po porozumieniu z miejscowym generał-gubernatorem. Z uwagi na wydany obecnie nowy akt prawodawczy w przedmiocie utrwalenia żywiołu ziemiańskiego rossyjskiego w kraju Zachodnim, należy się dziś spodziewać, iż senat rządowy przy powtórnem roztrząsaniu skargi barona Buchholtz'a poweźmie decyzję jednogłośną w duchu poglądu ministra sprawiedliwości."

Taszkient 2. marca. Dziś ogłoszono wyrok senatu w sprawie nadużyć w powiecie chodżeńskim, wykrytych jeszcze w r. 1876. Naczelnik powiatu baron Nolde, skazany został na 8 lat ciężkich robót w fabrykach, pomocnik jego hrabia Deviére na osiedlenie w Syberji. Prócz nich w liczbie skazanych znajduje się i kilku krajowców z miejscowych władz powiatowych.

Washington 5 marca. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland we wczorajszym swoim mesażu do parlamentu podnosi trzymanie się tradycyjnej polityki co do spraw zagranicznych, polityki pokoju i niebrania udziału w sporach państw obcych, tudzież ich dążeniach ambicyjnych w innych częściach świata, tudzież przestrzeganie zasady Monroe (że żadnemu europejskiemu mocarstwu nie wolno wdawać się w sprawy krajów Ameryki). Żąda polityki finansowej takiej, któraby ludność z niekoniecznych ciężarów oswobodziła, tudzież nagromadzania nadwyżek w skarbie państwowym unikała.

Zaleca postępować po słuszności z Indjanami i torować im drogę do otrzymania prawa obywatelstwa; tudzież zaleca zgnieść wielożeństwo (u mormonów), i przeszkadzać emigracji takich ludzi, którzy szukają zajęcia w kraju, a o obywatelstwo starać się nie myślą (dotyczy to Chińczyków). Zresztą żąda reformy urzędów cywilnych i ochrony prawa obcych.

Rzym 4. marca. Na wczorajszym objedzie dyplomatycznym u Jacobiniego, dziekan grona dyplomatycznego hr. Paar wzniósł zdrowie papieża, Jacobini zaś zdrowie panujących i naczelników państw, których reprezentanci przy dworze papieskim mają tak wielką sposobność ocenić wysoki, dobroczynny wpływ papieża na zbawienie chrześciańskich społeczności.

Stambuł 5 marca. Porta postanowiła wysłać gubernatora Brussy Nazif baszę jako komisarza cesarskiego z nieograniczonem pełnomocnictwem do Macedonii celem zbadania sytuacji i przedsięwzięcia odpowiednich środków dla zabezpieczenia się przeciw agitacjom słowiańskich komitetów w Sofii i Filipopolu.

Z Aleksandrji piszą: Nubar basza zawiadomił przewodniczącego komitetu odszkodowań, Manussardiego, że sprawa ta w kilku dniach zostanie rozstrzygnięta.

Gospodarstwo przemysł i handel

Galic. akcyjny Bank Hipoteczny. Z dniem 28go lutego b. r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 9,516.200. — 5% listów hipotecznych złr. 7,584.400. — 5% listów hipotecznych premiowanych złr. 11,160.500. — Asygnacyj kasowych złr. 1,775.600.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 6 marca **Zababon czyli Krakowiacy i Górale** opera narodowa w 3. aktach J. N. Kamińskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego.

Lwów, z Izby handlowej 5. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	267 50	271 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	226 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	284 —	288 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	93 —
„ „ „ 6 „ „ okresowe	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ los 41 . .	88 —	89 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 20	92 20
Bankuhyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct. . .	99 —	100 —
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	102 30	103 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	20 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 73	5 83
Napoleondor	9 74	9 84
Półimperiał	10 07	10 17
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 28⅓	1 30 ¼
100 marek niemieckich	60 20	60 90

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wieden dnia 5. marca 1885. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	45 25	46 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	311 25	314 —
Akcje Anglobanku na 120 zł.	108 —	10[illegible] —
Unionbank na 100 zł.	75 —	75 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 75	269 25
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	138 60	38 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	188 50	188 75
Akcje kolei państwowej	306 —	306 60
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	223 75	224 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	176 75	177 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	1 5 60	125 75
Obligacje węg. w złocie	109 —	109 70
Akcje kolei węg. zachodniej	179 50	180 25
Cisańskie losy	119 20	119 15
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	104 20	105 02
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 70	99 60
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 50	107 50
Rosyjski rubel papierowy	129 25	129 ¾
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	119 25	119 40
Usposobienie: stałe.		
Wiedeń d. 5. marca 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	305 60	306 40
Akcje kolei Karola Ludwika	271 25	269 80
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	0 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	—	— —
Napoleondory	9 80	9 79
Usposobienie: słabe.		
Berlin, d. 5. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	66
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	1 —

Telegramy targowe z dnia 5. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·25—50 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·50—75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.10—11·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 166·25 m., żyto — m., okowita 43·25 m., olej rzepakow 51.30 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.80 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 5. marca: 13·50. do 13.75. Brema 7.25 do —.— Hamburg: 7.30 na luty 7·25. — na listopad marzec 7.80. Antwerpja: na luty 18·—. Nowy-York: 8.—. Filadelfja 7·¾.—.

POCIĄGI KOLEJOWE

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegaru Lwowskiego:

Do Krakowa. . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12·31	—
„ (z Podzamcza)	10.56	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec.	—	11.10	*6.30	12.15	—
	.—	—	.—	—.—	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9 27	* 5,36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk.	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec. .	*10.06	3.35	—	3.52	—
	.—	—	.—	—.—	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a*) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b*) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki], na Wysoki zamek, do Weglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a*) Jazdy do lub od dworca którejbądź koleji, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b*] Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone w już taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcje. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutki i dobroci z ANTILETILIĄ. Środek ten otrzymany z odswieżających substancji usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość i delikatność — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny koler. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół fl. 1·60.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień — Flakon 50 ct.

Kadzidło antimiazmatyczne
radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia
radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

J. IHNATOWICZ
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3., ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski, KRAKÓW, Sukiennice l. 20.

Ważne dla własicieli kopalń
Pierwsza krajowa spółka wiertnicza
we Lwowie ul. Balonowa l. 1.
podejmuje się wykonania głębokich wierceń systemem t. z. kanadyjskim za wynagrodzeniem od metra bieżącego, z gwarancją. Rury potrzebne dostarcza na swój lub stron rachunek, stosownie do umowy.
Członkowie spółki:
K. Bubella, B. Deskur, J. Leniecki.
(105)

Nie musi się koniecznie kupować kawę Ceylon po zł. 2.08 za k. by dobrą i aromatyczną kawę mieć, wprawdzie Ceylon jest najszlachetniejszym gatunkiem w kawach, pomimo tego, są też tańsze kawy aromatyczne i bardzo dobre.

Handel KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, poleca
opłacone do każdej stacji poczt: w kraju.

KAWY

5 kilo	Rio	zł. 6	ct. 40
5 „	Santos	„ 6	„ 80
5 „	Colomba . . .	„ 7	„ 80
5 „	Portoriko . . .	„ 8	„ 90
5 „	Laguayra . . .	„ 8	„ —
5 „	Laguayra duża	„ 8	„ 20
5 „	Ceylon wyśmienita	„ 9	„ 40
5 „	Ceylon drob. praw.	„ 9	„ —
5 „	Ceylon gryb. najprzedniejsza . .	„ 0	„ 40
5 „	Złota Jawa praw.	„ 10	„ —
5 „	Ceylon perłowa .	„ 10	„ 40
5 „	Mokka arabska .	„ 9	„ 20

Szanowna Publiczność wybrawszy sobie z powyższych gatunków kaw, jeden gatunek może przy taniej cenie wyśmienitą i aromatyczną kawę mie, nie zważając na różne protekcje i obałamucenia krajowe i zagraniczne. [36]

Cukier w głowach 38 ct.

Zupełnie świeży transport
ze zbioru majowego 1884.
przez **Suez** sprowadzonej
Herbaty chińskiej
a mianowicie: pół kilo

N. 0. **„Assam - Pecco - Mandarin“** najprzedniejsza mieszanka aromatyczna . . zł. 5·—
N. 1. **„Taszu“** Perła Chin, żółtokwiatowa . . zł. 4·40
N. 2. **„Juntojczan Pecha“**, białokwiatowa . . zł. 4·—
N. 3. **„Nandżyn“**, czarna mocna „ 3·20
N. 4. **„Souchong,“** mało narkot. „ 2·80
N. 5. **„Congo.“** familijna dobra „ 2·—
N. 6. **„Proszek herbaciany“** . „ 1·50
N. 7. **„Wysiewki“** z najlepszych herbat . . . zł. 1·70
N. 8. **Souchong“** najprzedniejsza w oryginalnych drewnianych skrzynkach . zł. 4·—
9. **„Souchong,“** powyższa na wagę . . . zł. 3·60

poleca i rozsyła handel
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek l. 42

Smarowidło do osi żelaznych.
Oliwę maszynową
dla
LOKOMOBIL, młocarni ręcznych TARTAKÓW, młynów parowych i wodnych
w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke
we Lwowie,
Rynek l. 38,
Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,
oraz
handel materjałów.

UWIADOMIENIE.
Cukiernia J. Müllera
poleca na post
NAJWYBORNIEJSZE PIERNIKI
z mocnemi smakami, konfiturami, z różą i z masą.

Najwyborniejsze; $1/2$ kilo. Pomadki różne smaki zł. 1.20 i 1.50.
Karmelki berberesowe, kawowe, długie i nadziane 90 ct.
Owoce w konserwie zł. 2.
Czokoladki Masona zł. 1·60,
Pieczywko do herbaty zł. 1.
Uwaga: o każdej porze najsmaczniejsza kawa, herbata, czekolada i lody. (109)

Siano ogrodowe
Ołów z herbaty
Szafa wielka
z wystawy
do sprzedania w handlu
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek 45.

J. DAUBNER
we Lwowie,
przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10 ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istniejącą
Pracownię i Skład
różnego rodzaju
szczotek i szczoteczek
do różnorodnego użytku, pędzli i wszelkich innych w zakres szczotkarstwa wchodzących artykułów

Polska spółka handlowa
w Hamburgu
rozsyła franko w woreczkach
po 5 kl. Btto kawę:

Moccę arabską	5 kilo	7 zł.	40 ct
Jawę złotą Menado	„	6 „	10 „
Ceylon perłowy	„	5 „	80 „
„ plantacyjny	„	5 „	30 „
Cuba	„	5 „	10 „
Santos	„	4 „	30 „
Moccę afrykańską	„	3 „	90 „

Herbatę w pakietach po 1 kilo; kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kl. kawy wynosi 2 zł. — Od 1 kl. herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca.
Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych.
Adres: Polnische Handels-Gesellschaft Z. Dołkowski et Co Hamburg. Val entinskamp. 83. (39]

REGENERATEUR
przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze wyrzuty skórne. (26)
Cena flakonu 80 centów.
Dostać można w aptece
K. KRZYZANOWSKIEGO
we Lwowie o(bok Brygidek)

PARASOLE
Kalosze
płaszcze gumowe
polecają najtaniej
Bracia Langner
Lwów, ulica Halicka l. 16.

Drobne ogłoszenia

Za ogłoszenie po raz pierwszy liczy się za **każde słowo** po jeden i pół centa. — Za to samo ogłoszenie po raz drugi lub trzeci, liczy się tylko po jednym cencie za każde słowo jeżeli dzień po dniu będzie drukowane.

Inseraty większe, Korespondencje, Reklamy w rubryce „nadesłane“ liczą się od ilości wierszy, podług taryfy w nagłówku dziennika umieszczonej.

Taryfa drobnych ogłoszeń zmienioną teraz została na korzyść interesujących w ten sposób, że drobne ogłoszenia obliczają się podług ilości podanych słów, a to dla ułatwienia, aby każdy mógł sobie poprzednio obrachować, ile jego ogłoszenie będzie kosztować.

Doniesienia rozmaite.

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. partei. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (207)

Ekonom żonaty, młody, 13 lat praktyki, dobre świadectwa poleca. Poczta Lipica dolna. (218)

Poszukuje się szafę z urządzeniem na listy kupieckie i na książki. Bliższą wiadomość udzieli Arnold Werner Lwów (ul. Sobieskiego l. 3). [219)

Wdowa bezdzietna poszukuje zatrudnienia prowadzenia domu, sprzedaży itp. Adres: Adm. Kur. O. B. (216)

Na sprzedaż realność lub plac ul. św. Mikołaja l. 4. (191)

Gruntownie szybko, bez przerwy zatrudnienia pod dyskrecją leczy wszelkie choroby syfilityczne mężczyzn kobiet specjalista lekarz chorób syfilitycznych dr. J. Kurpiel ul. Wałowa l. 3. (206)

Fortepiany, pianina (Mignony] są do nabycia ul. Sykstuska l. 24 na II. piętrze. (221)

Rodowita niemka. młoda osoba, udziela lekcji w tymże języku jakoteż języka francuskiego i muzyki. Bliższa wiadomość u Wn. pani Kroczman ul. Halicka l. 48. (222)

Poszukuje się bonę do jednego dziecka. Młoda i porządna osoba, otrzyma 15 złr. pensji miesięcznie; Przedstawić się w hotelu pod 3ma Koronami ul. Trybunalska l. 8. (225)

Na ulicy Ossolińskich l. 10 II. piętro numer drzwi 46 front od ulicy Cichej, jest do sprzedania garnitur mebli i kanapa ceratowa. (224]

Fortepian krótki na 7 oktaw, z szeroką płytą metalową, mało używany jest do sprzedania w wypożyczalni fortepianów Karola Mareckiego plac Marjacki l. 5. (Hotel de France). Fortepiany nowe krzyżowe, z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych. (223)

Roczniki kompletne „Czasu“ 1861, 1862, 1863 i 1864 do nabycia. Bliższa wiadomosć w Adm. (226)

Wysprzedaż korali i biżuterji koralowych z powodu zwinięcia handlu po znacznie zniżonych cenach przy ul. Koralnickiej l. 4. (204)

Dom parterowy o 4 pokojach, kuchni i przedpokoju, z piwnicą, stajnią i wszelkiemi przynależnościami, z ogrodem warzywnym i sadem jest zaraz do wynajęcia. Lwów, na Bajkach ulica Krzyżowa l. 5. (205]

Młody, inteligentny, dobrze polecony pomocnik, znajdzie stałe umieszczenie z odpowiedniem wynagrodzeniem w handlu Hübner i Hanke we Lwowie. Obznajomieni z interesem farbowem mają pierwszeństwo. (215)

Mieszkania i sklepy.

Oberża składająca się z sześciu pokoi, sali bilardowej, kuchni, spiżarni, doskonałej piwnicy, lodowni, i t. d. jest w Bolechowie do wynajęcia. Bliższą wiadomość udzieli właścicielka domu p. E. Petrowicz w Czołhanach, p. Bolechów. (189)

W domu pod l. 14. Rynek są do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią i dwoma wchodami (217)

Pomieszkanie składające się z 4 frontowych pokoi, dwóch tylnych i kuchni jest do wynajęcia od 1. kwietnia przy ul. Grodzickich l. 2 (róg ulicy Domikańskiej) na III. piętrze. Bliższa wiadomość tamże w aptece. (227)

2 pokoje na sklep lub szynk i 2 pokoje, kuchnia l. 17 ul. Piekarska zaraz do najęcia. Wiadomość u sekwestra biuro VII. Magistratu. (230)

2 pokoje duże z kuchnią z dwoma wychodami w oficynach na II. piętrze od 1 kwietnia do wynajęcia przy ulicy Pańskiej l. 9. (231)

Poszukuje się małego, suchego, pokoiku bez kuchni, zupełnie osobnego, na jednem z bliższych przedmieść, za cenę umiarkowaną. Oferty wraz z podaniem ceny, należy nadesłać do Adm. Kur. pod l. X. F. (228)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“